

Marek Zaleski

Nie-poetyka, czyli w stronę paratopiczności

Poetyka teoretyczna czy też strukturalistyczna, święcąca swoje największe triumfy w czasach heroicznych literaturoznawstwa ścigającego literackość jako swój obiekt pożądania, dziś jest tylko jedną z wielu teorii obcowania z tekstem, choć, trzeba przyznać, należy ciągle do *trivium* stanowiącego wyposażenie badacza literatury. Śniąca sen o władzy absolutnej królowa pogodziła się ze stanem bezkrólewia, który dawni jej adoratorzy, gwoli pocieszenia, chętnie określają mianem bezhołwia. Czy nie bardziej powodowani frustracją, aniżeli urokami jej dawnego autorytetu? Zaczę od tego, że wszelka teoria jest wyrazem bezradności: stanowi bowiem sposób radzenia sobie z nadmiarem znaczącego. Dziś teoria, która zajmuje się tekstem literackim jako tekstem kultury, teoria, na której gruncie instaluje się chętnie nowa humanistyka, zdaje się wyciągać skrajne konsekwencje z tego stanu rzeczy, co znaczy, że w oczach swoich krytyków staje się *theorriq*, usiłuje bowiem – ich zdaniem – być teorią wszystkiego¹. Ten zarzut

1 Posługuję się tu rozumieniem teorii zaproponowanym przez Terry'ego Eagletona i Jonathana Cullera, skądinąd bardzo bliskim kulturowej teorii literatury. Mia-

wyduje się akurat wyjątkowo nietrafny. Teoria dzisiaj porzuca uzurpatorskie roszczenia do bycia metajęzykiem i teorią w klasycznym rozumieniu. Nie tylko roszczenia do bycia metajęzykiem wobec interpretacji, ale także metajęzykiem wobec partykularnych dyscyplin, które afiluje na swoim gruncie jako operacyjne pomocne. Sama bowiem raczej określa się jako obszar poszukiwań, aniżeli jako rezerwuar wiedzy, z którego wybieramy gotowe, odpowiednie języki opisu, by je zastosować w praktyce. Co więcej, utrzymuje, że jest tylko inną nazwą praktyki: jeśli teoria, zgodnie ze swoją etymologią, jest widzeniem czy też oglądem², trudno abstrahować od tego, że zawsze widzimy coś z jakiejś perspektywy

nem teorii, zdaniem Cullera, określamy te dyskursy, które „dokonują reorientacji w innych dziedzinach aniżeli te, do których z pozoru należą” [Culler 1998: 11]. Można o nich powiedzieć, że w sposób typowy dla postteoretycznych badań kulturowych tworzą „różnorodne enklawy wiedzy układające się w niejasną konstelację” [Nycz 2012: 30], czynią praktyki poszczególnych dyscyplin i indywidualną perspektywę badawczą częścią szerszej całości, także tej politycznej i ekonomicznej. Nie respektują „specyfiki” przedmiotu badań i wyjątkowości/autonomii/specyfiki perspektywy badawczej. Jest to więc myślenie, które wdziera się na tereny z pozoru zgoła jemu nieprzynależne, obciążone przez to grzechem synkretyzmu, rozpasanej interdyscyplinarności i spekulatywności. Jak powiada Culler, jest to stanowisko najzupełniej uprawnione i zrozumiałe, jako że zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Ale też Culler zwraca uwagę, że teoria jest właśnie myśleniem, które ma to do siebie, a nawet na tym polega, że poddaje zdrowy rozsądek w wątpliwość. Coś podobnego powtarza Derrida (zarazem formułując to bardziej radykalnie) w wygłoszonym na Uniwersytecie Stanforda w roku 2000 wykładzie *The Future of the Profession or The University Without Condition*, apologii humanistyki jako „samoprezentacji bezwarunkowości”, to znaczy humanistyki z jej „prawem do mówienia wszystkiego” [Derrida 2015: 11-25]. W tym tekście wykorzystuję wątki mojego wystąpienia w panelu „Między dyscyplinowym profesjonalizmem a nową humanistyką: *casus* współczesnej teorii” na VI Światowym Kongresie Polonistów, Katowice, czerwiec 2016.

- 2 Etymologia słowa teoria odsyła do „widzenia na wskroś” [Bal 2012: 214]. Ponadto coś widzimy zawsze już jako „coś”. Jak powiada poeta: „coś nie może obyć się bez czegoś” [Scutenaire 2016: 118]. Mieke Bal zwraca ponadto uwagę na to, że i refleksja nad relacjami między przedmiotem oglądu a aparatem naszej wiedzy dokonuje się za pośrednictwem pamięci, a pamięć ta ma charakter kulturowy. To kultura decyduje o tym, co godne pamiętania. Teoretyczne *mise-en-scene* jest reżyserowane przez pamięć. Podobnie pisze o tym w przywołanym tekście Nycz, który podkreśla, że we wszelkich ujęciach teoretycznych mamy do czynienia z dyskursami wiedzy zawsze praktykowanej: nie tyle dokonują one opisów przedmiotów, ile je konstytuują.

(nie ma żadnego nadrzędnego „zewnątrz”), zawsze więc dokonujemy jakiegoś jej wyboru, więc praktykujemy teoryzowanie. Ogląd, *ostre widzenie*, zamienia się dziś raczej w zaświadczenie (też skądinąd mieszczące się we wspomnianej etymologii). Takie rozumienie pozostaje bliskie przekonaniu, że teoria jest raczej zawsze czymś, co posiada charakter lokalny i dający się zastosować do ograniczonego pola zjawisk, aniżeli charakter uniwersalny [por. Baugh 2005: 276].

Purystów straszy dziś przedrostek „post”, ale warto przypomnieć, że stare marzenie o stworzeniu teorii wszystkiego ugruntowane zostało w paradygmacie nauk ścisłych, podobnie jak o tym, że dzisiejsza post-teoria, która dla nich jest tylko rozpasaną brikolerką, w ułomnej dobie specjalizacji wiedzy (szczególnie ułomnej na gruncie refleksji humanistycznej) rehabilituje szacowne przekonanie o dobrodziejstwach encyklopedycznego wykształcenia: „«Ein philologe kann alles brauchen (Filologowi przyda się wszystko)» – było ulubionym powiedzeniem mego profesora” – wspomina w jednym z petersburskich wykładów wyborny znawca antyku i komparatysta, Tadeusz Zieliński [Zieliński 1970: 58]. Dziś, kiedy badacze literatury pogodzili się z tym, że literackość nie jest ani prymarną, ani jedyną kategorią definiującą przedmiot ich zainteresowań i w polu ich uwagi musi znaleźć się całe uniwersum dyskursu kultury, latami znajdująca się na inkryminowanym i uznawana za anachroniczną encyklopedyczność – w nowej sytuacji badań nie tyle inter- co transdyscyplinarnych – zyskuje nową konotację. Staje się wymogiem budowania użytecznego kontekstu, tworzenia konstelacji heterogenicznych porządków znaczeń, które są potencjalnie w tekście obecne, konstelacji nierzadko nieoczywistych i niespodziewanych. Ten sposób postępowania z tekstem literackim wiele zawdzięcza Benjaminowskiemu budowaniu kontekstu wyjaśniającego, ale podobne podejście równie dobrze można dostrzec w koncepcji lingwisty silnie osadzonego w tradycji strukturalistycznej – Dominique Maingueneau. Walter Benjamin nie sytuuje przedmiotu badanego w czyniącym go swoim zakładnikiem porządku systemowym, ale „buduje obraz dialektycznej relacji między filozofią (resp. Teorią – M.Z.) a humanistycznymi naukami szczegółowymi”, układ, w którym:

filozofię uprawia się w medium badania historycznego. [...] Metodologia ta opiera się na triadzie kategorii obejmującej zjawiska, pojęcia i idee. Zadanie jest dwoiste: idzie w nim o «ocalenie zjawisk» i «prezentację idei». Jest to jednak rzeczywiście jedno zadanie, ponieważ oba akty dokonują się równocześnie. Zadanie to realizuje się dzięki pojęciom. Posługując się pojęciami, filozof powinien mianowicie dokonać analizy, fragmentacji i przegrupowania materiału zjawiskowego, celem tego działania nie jest wszakże podciągnięcie zjawisk pod ogólne pojęcia, lecz ułożenie elementów rozbitych zjawisk w rozmaite «konstelacje». Idea to kształt wylaniający się z takiego układu. Zgodnie z formułą Benjamina idee mają się do elementów zjawisk tak, jak konstelacje do poszczególnych gwiazd. Budowa konstelacji pozwala zatem zaprezentować idee, lecz także dokonać myślowego ocalenia zjawisk, pozwala wydobyć je w ich prawdzie ze strumienia wydarzeń, chroniąc zarazem przed wtłoczeniem w konceptualne szufladki. [Lip-szyc 2012: 7]

Z kolei Maingueneau zwraca uwagę na performatywną siłę nie tylko tekstu, ale i kontekstu, wszelako – co należy dodać – kontekstu uobecnionego w tekście. Jak o tym pisali zajmujący się performatywnością aktu literackiego, literatura jest tym, co wydarza się i co dzieje się w tekście: nie odnosi się do żadnego poprzedniego stanu rzeczy. Wypowiedź literacka jest wypowiedzią, której przedmiotem pozostaje akt, dzięki któremu dochodzi ona do skutku, stając się jakąś rzeczywistością. Dodajmy, rzeczywistością nową i konkurencyjną wobec już istniejącej, a jej fikcyjny charakter wcale nie uszczupla jej znaczenia, skoro jest czymś, co potęguje nasze doznanie rzeczywistości. Francuski badacz czyni literaturę częścią dyskursu kultury, wielkiej rozmowy, której tematem są kwestie pozostające w związku z historią, religią, polityką, prawem czy obyczajowością społeczeństwa, przy czym – co podkreśla autorka instruktywnego wstępu do polskiego tłumaczenia jego książki – „ukazuje wzajemne przenikanie i faktyczną nierozdzielność okoliczności aktu wypowiedzianego i kontekstu działającego w tekście, nie

zaś pozostającego w jego otoczeniu” [Maingueneau 2015: 14]. Najistotniejszym elementem tekstu literackiego, zdaniem Maingueneau, pozostaje fundamentalna paratopiczność zarówno biografii jego autora, jak i samego tekstu dzieła, czyli problematyczność umiejscowienia, stale negocjowanego, rekonstruowanego i sprowadzającego się do niemożności pełnej przynależności do czegokolwiek. Autor w tekście, a i sam tekst, „inscenizują” swoje umiejscowienie, aranżują wypowiedź implikującą jakieś „ja” i „ty”, jakieś „tu” i „teraz”, demonstrują swoją „scenografię”, która „czyni tekst możliwym”, ale wypowiedź literacka ma to do siebie, że zrywa więź z bezpośrednimi okolicznościami swego powstania, pozostając zarazem warunkiem i efektem literackiego dyskursu. Inscenizacja jest więc siłą sprawczą i sposobem istnienia dzieła, czymś rozstrzygającym o jego autonomii i wyjątkowości, a zarazem sytuującym dzieło w odmętach tego, co społeczne i tego, co historyczne. Tekst w odbiorze czytelnika – czy to profesjonalisty, czy to czytelnika „nawnego”, nieustannie dryfuje w dyskursywnych światach i archiwach kultury.

Stanowisko, jakie zajmuje Maingueneau poświadcza prawdziwość rozpoznania, zgodnie z którym nawet poetyka strukturalistyczna, a więc poetyka w najdoskonalszy (bo najczystszy) sposób respektująca autonomię przedmiotu badań i metody badawczej, zalecająca się ścisłością swoich ustaleń, nigdy – nawet w swoich najświetniejszych realizacjach – nie respektowała dogmatycznie swoich założeń. Piotr Sobolczyk przyświadcza powszechnemu w naszej dyscyplinie przekonaniu, iż interpretacja *Ballady od rymu* zaproponowana przez Janusza Sławińskiego stała się „nie-doścignionym wzorem strukturalistycznego postępowania z tekstem literackim, błyskotliwym pokazem sprawności tego języka” [Sobolczyk 2012: 245]. Zarazem jednak dowodnie pokazuje, jak prawodawca polskiej poetyki strukturalistycznej w swoich „mikrodyskursach teoretycznych” i poczynaniach interpretacyjnych skłania się ku badaniom genologicznym, idiograficznie osadzonym w diachronii historycznoliterackiej, sztuce interpretacji i hermeneutyce, nie pozostając obojętnym wobec dialogiczności Bachtina antycypującej koncepcję heterologiczności i intertekstualności dyskursu literackiego, sięga po ujęcie socjokrytyczne, a nawet psy-

chokrytyczne (kategoria „doświadczenia”), słowem, „ironizuje teoretyczny *hardcore*” i wskazuje na konieczność ujęć komplementarnych w stosunku do metodologicznie rygorystycznych, dzięki czemu można go nazwać (za Włodzimierzem Boleckim) – „pierwszym polskim poststrukturalistą”. Czyż trzeba dodawać, że odwołujące się do *queer theory* analizy utworów Białoszewskiego, Sobolczyka czy Joanny Nizyńskiej pozwalają na wydobycie nowych, do tej pory pomijanych bądź niezauważonych sensów tekstów autora *Ballady od rymu*?

Warto również zwrócić uwagę i na inny aspekt, w którym samolegitymizująca się i wszystkożerna rzekomo Teoria ma wielką przewagę nad wąskimi ujęciami, które kultywują troskę o rygor metodologiczny i na tej podstawie pretendują do naukowości. W odróżnieniu od wąskich ujęć, które po okresie swojej świetności tracą operacyjną żywotność i stają się tylko „historycznymi”, heterogeniczna Teoria posiada wielką zdolność odnawiania się. Po lekcji dekonstrukcji dzisiejsza post-teoria zakłada konieczność oporu wobec samej siebie³, nieustannie się kwestionuje, ba, niejako unieważnia, wykluczając możliwość znalezienia odpowiedzi ostatecznych, co pochośnie określa się mianem „śmierci teorii” albo jej życiem po życiu na podobieństwo *zombie* [por. Mowitt 2006]. My zostamy tutaj przy bardziej przyjaznej kwalifikacji: przy jej zdolności samokwestionowania się jako dyspozycji zapewniającej żywotność.

I wreszcie ostatni – nieco przewrotny, ale, jak sądzę, nie od rzeczy – argument na rzecz Teorii opuszczającej rewiry poetyki: nigdy nie kwestionowała ona użyteczności poetologii, która przecież także była oskarżana o zamykanie się w kościele wyniosłego hermetyzmu i o bezużyteczność dla zwykłych czytelników, a zarazem miłośników literatury. Dziś, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, oskarża się o to Teorię [por. Jay 2014]. Ale można by rzec, że „ciemność” Teorii stanowi jedynie translację „ciemności” tekstu

3 W projekcie Paula de Mana z jego książki *Resistance to Theory* [1982] lektura oznacza ten rodzaj postępowania z tekstem, w którym ujawnia się to, co pozostaje w sprzeczności z założonym przez literaturoznawczą teorię procederem lektury bądź to, co mu się opiera. Ten wymóg pozostaje dziś na gruncie badań kulturowych wpisany w myślenie teoretyczne jako takie.

literackiego i jest zabiegiem retorycznym służącym nie tyle rozbrajaniu, co kultywowaniu jego niewyczerpywalnego sensu, a mówiąc językiem przywołanego tu już Maingueneau, sytuowaniem się w polu nieświadomego jako „dyskursu konstytuującego” dzieło, dyskontowaniem jego „fundamentalnej paratopiczności”. Tekst ma to do siebie, że jest strażnikiem owej paratopiczności i każdy wielki twórca o nią zabiega. Stephen Greenblatt tak pisze o taktyce stosowanej w tym zakresie przez Szekspira:

Okazało się, że autor jest w stanie niepomiarne pogłębić efekt sztuki i wywołać w widzach osobliwie intensywną reakcję, jeśli usunie kluczowy element wyjaśniający, tym samym zaciemniając motywację, *rationale*, regułę etyczną tłumaczącą rozwój akcji. Nie chodziło tu o zwykłą fabularną zagadkę – tę można było i należało rozwiązać – ale o coś, co nazwiemy zasadą planowej nieprzejrzystości, której realizacja, jak odkrył Szekspir, wyzwalała ogromną energię, uprzednio tłumioną przez znajome, uspokajające wyjaśnienia. [...] Wiedźmy – niesamowite, nieokreślone, nieuchwytnie, niezrozumiałe – stanowią uosobienie zasady nieprzejrzystości, którą Szekspir zastosował w swoich wielkich tragediach. Teatr szekspirowski to przestrzeń niejednoznaczności, gdzie nie liczą się konwencjonalne wyjaśnienia, jeden człowiek może wejść w umysł drugiego, a to, co cielesne spotyka się z tym, co fantastyczne. [Greenblatt 2007: 312 i 342]

Na ten sam mechanizm zwraca uwagę rodząca się dziś afektywna teoria literatury. I piszący, i ich czytelnicy za sprawą afektów właśnie sytuują się w tym, co niestałe, zmienne, niekonsekwentne, enigmatyczne i w przemieszczeniu, co czyni ciało nie mniej ważną instancją aktu literackiego niż intelekt, co zaciekawia, ale i nudzi, wprawia w podziw, ale i wpędza w konfuzję. Dobrym tego przykładem są „zmacone” emocje (i kategorie estetyczne) analizowane przez Sianne Ngai w jej książkach *Our Aesthetic Categories* oraz *Ugly Feelings* [Zaleski 2015: 96-101].

Konkludując: bywają lepsze i gorsze interpretacje, ale enigmatyczne odczytanie niekiedy sytuuje się w porządku metonimicz-

nym wobec enigmy tekstu. Retoryczne *ignotum per ignotum, obscurum per obscurum* nie zawsze jest błędem myślowym, czasami służy uszanowaniu i proliferacji tajemnicy tekstu, sekretnego języka dzieła.

Bibliografia

- Bal Mieke (2012) *Wędrujące pojęcia humanistyczne*, przeł. Marta Bucholz, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Baugh Bruce (2005), *Theory* [hasło], w: *The Deleuze Dictionary*, ed. Adrian Parr, Edinburgh University Press, Edinburgh [Szkocja], s. 276.
- Culler Jonathan (1998), *Teoria literatury*, przeł. Maria Bassaj, Prószyński i Ska, Warszawa.
- Derrida Jacques (2015), *The Future of the Profession or The University Without Condition*, w: *Deconstructing Derrida. Tasks for the New Humanities*, ed. Peter Perciles Trifonas, Michael Adrian Peters, Palgrave MacMillan, New York [Stany Zjednoczone].
- Greenblatt Stephen (2007), *Shakespeare. Stwarzanie świata*, przeł. Barbara Kopeć-Umiastowska, W.A.B., Warszawa.
- Jay Paul (2014), *The Humanities „Crisis” and the Future of Literary Studies*, Palgrave Macmillan, New York [Stany Zjednoczone].
- Lipszyc Adam (2012), *Przedmowa*, w: Walter Benjamin, *Konstelacje. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mainueneau Dominique (2015), *Dyskurs literacki. Paratopia i miejsca wypowiedzenia*, przeł. Hanna Konicka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa.
- Mowitt John (2006), *Offering Theory*, „Canadian Review of Comparative Literature/Revue Canadienne de Littérature Comparée” CRCL/RCLC, [dostęp: 17 maja 2016], <https://journals.library.ualberta.ca/crcl/index.php/crcl/article/view/10701/8258>.
- Nycz Ryszard (2012), *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm*, w: *Kulturowa teoria literatury*, red. Ryszard Nycz, Michał Paweł Markowski, Universitas, Kraków.
- Scutenaire Louis (2016), *Moje zapisy (1943-49)*, przeł. Maryna Ochab, „Literatura na świecie”, nr 1-2.
- Sobolczyk Piotr (2012), *Sławiński, Białoszewski, interpretacja*, „Teksty Drugie”, nr 6.
- Zaleski Marek (2015), *Estetyka zmąconych emocji, czyli estetyka zwykłości – o Dorocie Masłowskiej dwukrotnie*, w: *Historie afektywne*

i polityki pamięci, red. Elżbieta Wichrowska, Anna Szczepan-Wojnarska, Roma Sendyka, Ryszard Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa, s. 95-138.

Zieliński Tadeusz (1970), *Po co Homer? Świat antyczny a my*, wybór i posłowie Andrzej Biernacki, Kraków.

Marek Zaleski

The non-poetics. Towards paratopia

Poetics proposed by structuralists at its best did not respect its own premises in a dogmatic manner. It profited knowledge that today's Theory (or so-called Post-Theory) considers helpful while dealing with the text. Unlike approaches held on metodologically narrow perspective, the heterogenic Post-Theory has a capacity for the renewal because it pays due regard to the consideration of paratopia of literary text. It often happens that post-Theory is accused of obscurity and hermeticism, but „ignotum per ignotum, obscurum per obscurum rhetorics” is not always a vice, sometimes it seeks to respect the mystery of the text and its secret language.

Keywords: poetics; paratopia; (post)Theory.

Marek Zaleski (1952) – profesor zwyczajny w Instytucie Badań Literackich PAN, kierownik Zespołu do Badań nad Literaturą i Kulturą Późnej Nowoczesności. Autor książek „Przygoda drugiej awangardy” (1984; 2 wyd. 2000), „Mądrym biada?” (1990), „Formy pamięci” (1996; 2 wyd. 2004), „Zamiast. O twórczości Czesława Miłosza” (2006; 2 wyd. 2011), „Echa idylli” (2007). Ostatnio opublikował zredagowaną wraz z Adamem Lipszycem książkę zbiorową „Ciała zdruzgotane, ciała odporne. Lektury afektywne XX wieku” (2015). Laureat nagrody Fundacji im. Kościelskich (1990), Nagrody Literackiej Gdynia w kategorii esej (2006) oraz nagrody im. Kazimierza Wyki (2009). Juror Nagrody Literackiej Nike w latach 2005-7 i obecnie. Członek zarządu polskiego PEN Clubu. Kontakt: marek.marzales@gmail.com.

